Nr. 8. W Krakowie dnia 15 Kwietnia 1879 r. Rok III.

Dwutygodnik medycyny publicznéj

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I.) Sprawom zawodu lekarskiego i organizacyi służby zdrowia; II.) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III.) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dr. K. Grabowskiego i Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

oraz

Prosekt. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„**DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ**“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w **Krakowie** rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w **Cesarstwie Austryjackiém** z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 50 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W **Warszawie** rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie 1 rub. 25 kop.; w **Królestwie Polskiém** i w **Cesarstwie Rosyjskiém** rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek główny Nr. 30.

Dżuma w Europie

w stuleciu bieżącém i przeszłém

napisał

prof. Dr. **Józ. Oettinger.**

(Dokończenie).

Wcześniéj niż opisany wyżéj pomór, lecz w drugiéj jeszcze połowie 18-go stulecia a mianowicie: w czasie od 1755 do 1757 wybuchła zaraza w Siedmiogrodzie, gdzie na zapadłych 6677, zmarło 4303 czyli 64·2%. Zawlókł ją do tego kraju kupiec ormijański z nad morza Czarnego. W tym przypadku, jak zresztą w większéj części innych, rozumne i umiejętne rady lekarskie znakomitego i wielce zasłużonego Chenota, po długim dopiero oporze, po podnoszonych wątpliwościach i zwłokach dozwalających szérzyć się tymczasem chorobie, skuteczne wreszcie odniosły zwycięstwo.

W r. 1743 Messina w Sycylii była widownią strasznego spustoszenia zrządzonego dżumą, która jej była od r. 1624 nie nawiedziła. Przypłynęła statkiem, który z miejsc podejrzanych: z Korfu, Modon i Patrasso do przystani zawinął, i już na morzu kilka osób z choroby był utracił. Mimo spalenia okrętu i całego jego ładunku podejrzane przypadki niebawem (na początku Maja 1743) pojawiały się, naprzód w szpitalu a wnet w przyległej najbiedniejszej dzielnicy. Zrazu nie chciano jéj uznać, aż gdy od dnia 6 Czerwca całą Messinę przejęła zgrozą. Ze zapadłych ginęło 95%. Zamiast zwykłych dymienic występowały tylko sine plamy czyli przystudzienice. Plaga szczytu dosięgła dnia 23 Czerwca, zwiększona odtąd głodem i niedostatkiem wody. Ucichła dopiero około końca Września, gdy pojawianie się zwykłych cierpień koniec jéj zwiastowało. W samém mieście stało się pastwą pomoru 30.020 ludzi, zaledwie 200 pozostało zupełnie zarazą nietkniętych. W pobliskich dworkach zginęło 15 do 16 tysięcy, a w okolicy 2.000.

W Krzemieńcu pojawiła się dżuma w r. 1740, w Ukrainie zaś w dwu latach poprzednich zajmując przestrzeń wzdłuż od Bracława do Kijowa, a wszerz od Konstantynowa aż po Dniepr, dostawszy się do niéj z księstw naddunajskich, skąd znowu przez wojsko dostała się do Temeswaru, a nareszcie zagarnęła Węgry głównie zaś pobrzeża Cissy. Dosięgła nareszcie granic Krainy, Austryi, Moraw, a wzdłuż Karpat także Polski i Bukowiny.

Przez blisko 20 lat poprzednich Europa wolna była od téj klęski.

Napotykamy ją na południowych wybrzeżach Francyi mianowicie: w Prowancyi w r. 1720—1722. Przemycił ją niejako statek jakiegoś Chatauda, który dnia 25 Maja 1720 na zasadzie wyjednanego wbrew prawdzie świadectwa zdrowia wpłynął do przystani Marsylskiéj. Na nim niebawem pojawiły się pierwsze podejrzane przypadki, które równie jak inne w starém mieście, a mianowicie w dzielnicy najciaśniejszéj i najbiedniejszéj dawały—jak wszędzie prawie—powód do powątpiewania o przyrodzie choroby. Mimo sprężystego użycia środków odosobniających rozpościerała się zaraza w Czerwcu i wzrastała jéj zajadłość do końca Września, łącząc wyuzdane swoje zapasy z rozkiełznaniem innych jeszcze plag: z głodem, rabunkiem, mordem i zaburzeniem publicznego spokoju i porządku. Do uprzątania trupów zalegających tysiącami ulice, użyto 698 galerników, ale z tych tylko 241 spełniało tę posługę, reszta albo powymierała albo rozpierzchła się, aby śród powszechnego zamętu zbrodnicze zaspakajać popędy. Z téj to zgrai pochodzili owi 4 łotrzy, co ufni w moc zachwalanego środka t. zw. octu przeciw morowego (*acetum antipestilentiale*) pod pozorem pielęgnowania chorych, łupili ich niemiłosiernie; skąd środek przybrał nazwę octu 4-ech złodziei (*de quatre voleurs*), o którym wyżéj była wzmianka.

Dopiéro od dnia 11 Października 1721 nastąpił zwrot pomyślny, oczywistszy jeszcze od 19 Listopada, a 10 Grudnia 1721 dżuma umilkła zmiótłszy w ciągu 15 miesięcy według jednych 40.000, według innych 64.000 ludzi. Pojedyncze jednak przypadki wydarzały się jeszcze w Kwietniu 1722.

Z Marsylii przeniósł się pomór do Aix jak twierdzą jedni za pośrednictwem towarów bławatnych, jak drudzy, przez winę chirurga, który w gościnę do siebie przyjął dwie Marsylijanki. Choroba ustąpiła w Marcu 1721 pozbawiwszy życia 18.000 mieszkańców.

Do Arelatu (Arles) wkradła się dżuma w Listopadzie r. 1720 z Marsylii z przemyconym towarem, dosięgła szczytu srogości w Czerwcu 1721, w którym zginęło 3.530 ofiar, a ustąpiła we Wrześniu zgładziwszy w mieście i w okolicy z 23.178 mieszkańców 10.210 czyli 43%.

W r. 1721 wybuchła zaraza w Tulonie. Opisał ją d'Antrecheau, rajca miejski, który po wymarciu wszystkich swoich spółtowarzyszy na urzę-

dzie, po stracie całej rodziny wytrwał nieustraszony na swojém stanowisku. Miasto liczyło przedtem 26.000 mieszkańców; liczono zapadłych 20.000, zmarłych zaś, według wykazów urzędowych, podających liczbę mniejszą od rzeczywistej, 13.283 a zatém 70%. Potrzeba i tu zniewoliła użyć galerników nie tylko do grzebania umarłych, lecz także po krótkiej wprawie do opiekowania się chorymi, zwłaszcza po wymarciu większéj części lekarzy. Razem z przyległemi włościami srodze także nawiedzonémi cały okrąg na mieszkańców 247.899 stracił 87.659=35·3%. Dżuma nagabywała najliczniej krawców, wyrobników i tandeciarzy, rzadko tylko garbarzy. Z pośród 10.000 galerników zachorowało tylko 1.300=13% a z tych zmarło 762=58·6%. W zakładach dla obłąkanych nie wydarzył się żaden przypadek, do klasztorów także plaga wtargnąć nie zdołała. W razach pomyślnych ograniczało się cierpienie do jednéj dymienicy, która przechodziła albo w rozdzielenie, albo w ropienie.

Z powodu tego pomoru gorące toczyły się spory pomiędzy bezwzględnymi kontagijonistami i ich przeciwnikami, zwycięstwo odnieśli pierwsi, acz za ostatnimi poważne także, a nawet nie dawno jeszcze, podnosiły się głosy, poparte niektóremi wskazówkami mającemi wagę poniekąd oczywistych dowodów. Scieranie się zdań wzbogaciło naukę dokładniejszemi i liczniejszemi, niż bywało dawniej, spostrzeżeniami i poszukiwaniami, akademija burdegalska (*Bordeaux*) rozpisała nagrodę na naukowe rozstrzygnięcie pytania: czy dżumę ze wschodu zawleczono, czy téż powstała pierwotnie na miejscu? Uwieńczono pracę Jana Pestalozzego lekarza Lugdunskiego (*Lyon*) oświadczającego się zgodnie z Bertrandem, Astrukiem i innymi lekarzami marsylskimi na podstawie przytoczonych dowodów za pierwszą alternatywą, kiedy drugiéj bronili Chicoyneau, Deidier, głównie zaś Boyer. W r. 1861 Lambert wydał opis dżumy w Tulonie w r. 1721, w którym na poparcie zdania ostatnich a przeciw twierdzeniu pierwszych: że okręt Chatauda przywiózł zarazę, przytacza ustęp z dziennika spółczesnego, do którego skarbnik biskupa Goujon wpisywał codzienne zdarzenia, opiewający pod dniem 2 Maja 1770, a zatem na 23 dni przed przybyciem owego statku. *„Il est tombé quelques malades, qu'on craint, que ce soit du mal contagieux“* (padło kilku chorych, jest obawa, by to nie było zarazą).

Już nie tak troskliwego i trzeźwego opracowania naukowego doznały pomory zajadłe, które przeważnie Wschodnią Europę trapiły w ciągu dwóch pierwszych lat dziesiątków stulecia 18-go. Przebieg i opisy noszą na sobie cechę stanowiska bardzo jeszcze zbliżonego do średniowiecznego, kiedy dogmatyzm górował nad doświadczeniem, uwzględnianie potrzeb duchowych i duchownych nad cielesnemi i istotnie naukowo lekarskiemi. Pomoc czyto zaradcza czyto w saméj chorobie była nieudolna, a z saméj trwogi nie tylko niedostateczna, ale nawet nieludzka, pozostawiona dobrowolnemu miłosierdziu i pobożnemu poświęceniu się braciszków i sióstr zakonnych.

W r. 1719 dżuma z Turcyi dostała się do Rusi czerwonéj, ogarnąwszy Lwów posunęła się do Lublina, pustosząc spółcześnie Siedmiogród i Węgry. W tymże samym roku i w poprzednim morowe powietrze ukazało się w pobliżu Karpat i Multan, rozlało się po Podolu a nawet po Województwie krakowskiém.

W Stambule i Białogrodzie (Belgrad) obleganym przez wojska rakuskie zaraza srożyła się w r. 1717. Od r. 1703—1713 dżuma hasała po rozległych obszarach ziemi polskiéj dochodząc nieraz do wyuzdanéj zajadłości i wtorując, jak zwykle innym klęskom, a mianowicie najazdom wojennym, wewnętrznym zamieszkom, domowéj niezgodzie zagorzałych stronnictw. Było to w pierwszych latach panowania Fryderyka Augusta II, wkrót-

ce po najeździe szwedzkim i 3 krotném zajęciu przez nieprzyjaciół Krakowa (1702, 1703 i 1704), kiedy wrzała walka zacięta o tron między tymże królem popieranym przez wojska rosyjskie i saskie a Stanisławem Leszczyńskim koronowanym w r. 1705, a bronionym przez Karola XII aż do stanowczéj tegoż porażki pod Pułtawą r. 1709, po któréj elektor saski koronę polską znowu odzyskał. Morowe powietrze ze Stambułu i księstw naddunajskich, gdzie na samym początku tego wieku panowało, rozniosło się r. 1703 po Ukrainie, z Niemirowa dostało się na Wołyń, zajęło Kijów i Podole aż do granic węgierskich. Nawiedziło następnie Jarosław, Sambor, Tarnów, Opatów. We Lwowie w latach 1704—1705 zginęło ludzi 10.000.

Smutniejsze jeszcze były lata od r. 1707 do 1712. W tym czasie dżuma wzdłuż i wszerz krwawemi stopami przemierzyła ziemie polskie. Tureckie towary, jak twierdzi Erndtel *) sprowadziły ją w r. 1707 naprzód do Lwowa, potém do Krakowa, w końcu Września całe Królestwo Polskie zajęła; Warszawę zaś dopiero w Maju 1708, w tymże roku Poznań, w następnym województwo Kaliskie, od 1709 do 1711 pustoszyła Płock, spółcześnie prawie Toruń, Warmiję i Gdańsk. Od r. 1708 do r. 1710 srożyła się w Bydgoszczy, w Łęczycy w r. 1709 i 1711 a w Wilnie r. 1709 i 1710.

O przebiegu zarazy w każdém z tych miejsc różni autorowie mniéj lub więcéj dokładne podali wiadomości.

W Krakowie morowe powietrze wybuchło w Sierpniu r. 1707. Podług Szumlińskiego **) w samém mieście i lazarecie zginąć miało chrześcian 7.223, żydów zaś i ludu okolicznego razem 12047. — Hildenbrand (Walenty Jan) w pisemku o dżumie ***) wspomina, że w ciągu roku miasto straciło 18.000 mieszkańców. Obraz nędzy téj starożytnéj stolicy po najazdach szwedzkich i srogim pomorze kreśli Ambroży Grabowski ****), wiele kamienic zupełnie opuszczonych przez właścicieli spustoszało; Magistrat zniewolony był sprzedać wszelką miejską własność jakiéjkolwiek wartości, jak np. ołów z spalonéj niedawno wieży ratusznéj i t. p. naruszyć wszelkie depozyta i sumy sieroce, zaciągnąć od prywatnych znaczne długi na umarzanie ich podatkami w przyszłości, a nawet sławny kurek, godło króla szkoły strzeleckiéj (rycerskiéj), który szczęśliwie ocalony do dziś dnia jako dawna pamiątka podziwieniem jest ciekawych, w sumie 2.700 tynfów zastawionym został.“ Zaraza w r. 1710 na nowo się wzmogła, trwała jeszcze przez rok cały i ustąpiła zimnicom.

Z Krakowa szła dżuma do województwa Sandomirskiego i do Mazowsza.

Zawitawszy do Warszawy w Maju 1708 w ciągu niespełna półrocza, bo aż do końca Października zmiotła według Erndtela przeszło 20.000. Podług Gołębiowskiego *****) zaraza śmiertelna okazała się w nowém mieście i na Krakowskiém przedmieściu w Lipcu 1708, przez chorągwie kwarciane z Krakowa przybyłe, naniesiona, mieszkańcy znaczniejsi powyjeżdżali, ta kara niebios trwała do Stycznia r. 1710..... Sprzątnęły jadowite choro-

---

*) *Varsovia physice illustr.* str. 171. Gąsiorowski: Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce t. II. str. 82.

**) *Metropolis Regni Pol. Cracovia. Crac.* 1709 *fol.*

***) *Ueber die Pest. Wien.* 1799 str. 115.

****) Kraków i jego okolice. W Krak. 1836 wyd. 3-cie str. 24.

*****) Opis Warszawy wyd. 2-gie str. 56—57.

by przeszło 30.000 ludzi, 10 Missyjonarzy usługujących, z bractwa św. Benona 49 osób padło ofiarą".

Tenże autor wspomina o powtórnym wybuchu choroby około św. Jakóba r. 1712, zawleczonej z Krakowa przez kuśnierczyka, który w gospodzie swego cechu za Bernardynami okazywał i przedawał zapowietrzone baranki. W nocy wszczął się pożar nad Wisłą, zbiegli się ludzie a pomiędzy nimi jadem już zarażeni, który w natloku udzielił się większej liczbie osób. „Nazajutrz kilkadziesiąt osób umarło, chronili się gdzie mogli bogatsi, tułali się w gajach i lasach ubożsi, inni szałasze pod Wolą skleciwszy w nich przebywali....... Klęska ta do późnej trwała jesieni, a ci którzy przechorowali dymienicę odziedziczyli majątki i domy właścicieli pozbawione."

Ciekawy zabytek spółczesny świadczący o srogości tego pomoru ogłosił Sobieszczański *) jest to wyjątek z protokułu konfraternii św. Benona znajdującego się w archiwum komisyi rząd. spraw wewn. i duch. spisanego po niemiecku. Podajemy z niego szczegóły następujące:

„Roku 1708 około św. Jana, na kształt jakiego pożaru, tak nagle morowe powietrze opanowało Warszawę, że prawie czasu nie było do ucieczki; w całém mieście jeden dom tylko był wolny od téj zarazy; w zamku ze 40 osób tylko 3 zostało, w pałacu kazimirowskim z 50 osób tylko 8, we dworku wojewody płockiego z 72 osób tylko 5 zostało. Klasztory prawie ze wszystkiem zmarły, oprócz księży Teatynów i pp. Karmelitanek; w radzie zostało tylko 3 radców, 2 ławników i 3 gminnych. Ze 150 szewców polskich 8, z 36 niemieckich tylko 3, z 21miecczników tylko 1. Było przed powietrzem 4 kapeluszników, 4 tokarzy, 5 białoskórników, ci poumierali wszyscy podczas powietrza; tak się działo i z innemi cechami. Ze sług miejskich i pachołków zostało ze 40 tylko 2. Dyspozytorów i kopaczy grobowych umarło blisko 100. Z bractwa św. Benona, które najwięcéj chorych doglądało, umarło 49. Na Lesznie zostało tylko trzech gospodarzy, na Solcu żaden. — „Nie było ani co jeść, ani pić, ani doktora, ani cyrulika; a co najgorsza, trudno było nawet o spowiednika"... „Trwała ta klęska pół roku i ustała prawie ze wszystkiem około Bożego Narodzenia. Ponieważ natenczas tęga nastała zima, mieli ludzie nadzieję, że prędkiego nie trzeba się było spodziewać jéj powrotu, lecz prawie po roku zaczęła grassować i całe miasto zatrwożyło się, gdy w dzień ś. Maryi Magdaleny w samym rynku w pewnéj kamienicy kilka osób wymarło, skąd większa część mieszkańców schroniła się na wsie: a że potem nikt przez kilka dni nie umarł, niektórzy mieszczanie do miasta powrócili i tak mniemano, że już odtąd Warszawa wolną będzie od powietrza. Potem r. 1711 od Października znowu zaraza trwała 4 miesiące, lecz nie tak mocno."

W Poznaniu pojawiło się morowe powietrze w r. 1708 w Czerwcu, po chwilowem przycichnieniu znowu w tymże samym miesiącu w r. następnym przeniesione z Kalisza; padło jego ofiarą 9.000 mieszkańców.

W Wschowie umarło r. 1709 w ciągu 5 miesięcy na tę zarazę 2.998 osób.

W Lesznie w tymże samym czasie mór się ukazał rozsrożony przypadkiem przez pustotę rzemieślników, którzy chcąc nastraszyć żyda jadącego brocką bryczką udając celników przetrząsnęli towary na wozie i znaleźli pod surowemi skórami trupa z sinemi plamami. Były to zwłoki żyda, który poprzedniej nocy jadąc z Brodów umarł i miał być potajemnie pochowany na pobliskim cmentarzu izraelickim. Uczestnicy swawoli tegoż dnia jeszcze

*) Rys historyczny stat. miasta Warszawy str. 67—70. Gąsiorowski l. c. str. 93.

się rozchorowali i prawie wszyscy zginęli, a oprócz nich do 2.000 mieszkańców. Lekarze uważali na chorych, gdy z niebezpieczeństwa wychodzili, pot czerwony występujący na twarzy. Dr. Arnold lecząc zapowietrzonego otarł swą chustką tę wydzielinę, a gdy przez zapomnienie użył jéj także do osuszenia własnéj twarzy zachorował i umarł.

W Gnieźnie od r. 1708 do 1710 stało się pastwą dżumy 5.000 ludzi.

Płock nawidziła ta plaga od r. 1709—1711 i resztę ludności przerzedzonéj napadami Szwedów przetrzebiła.

Warmia w r. 1709 utraciła z zarazy 12000 ludzi.

W Toruniu pierwsze przypadki choroby pojawiły się w Listopadzie 1708, pomnożyły się znacznie dopiero w Lipcu 1709 a dosięgły szczytu panowania we Wrześniu. Zmarłych liczono 4.000.

W Gdańsku według Dra Danna, *) dżuma wybuchła w Maju r. 1709. W Czerwcu zmarło 319, w Lipcu 1.313, w Sierpniu 6.139, pierwszego tygodnia we Wrześniu 2.205, a przez cały ten miesiąc 8.303, w Październiku 4.932, w Listopadzie 1.961, w Grudniu 584.

Od 5 Stycznia do 7 Grudnia r. 1.709 zmarło osób 32599, z lekarzy wyższego stopnia i z aptekarzy żaden nie zginął, chirurgów dwóch, lecz bardzo wielu cyrulików (*Pestbarbiere*). Ocaleli także angielscy marynarze, których w przystani zatrzymało zamarzłe w owym roku w sposób niezwykły morze baltyckie. Ogółem w właściwych Prussach w latach 1709 i 1710 wyginęło 283.733 ludzi.

W Wilnie w latach 1709 i 1710 okropna była śmiertelność, przez 7 miesięcy stało się pastwą śmierci, wliczając okolicę, 80.000. W samém mieście zmarło według jednych 24.000, według innych blisko 36.000. Przyczyną jednak nie była dżuma sama, lecz w przeważnéj części głód i inne z niego powstałe cierpienia.

Pomoc publiczna w téj ciężkiéj potrzebie na ziemiach polskich zarządzona była jeszcze nader nieudolna. Ograniczono się do odosobnienia zadżumionych, ale w sposób barbarzyński, równający się wytrąceniu ich niemal ze społeczności i pozostawieniu na łasce prywatnego miłosierdzia i pobożnéj gorliwości poświęcających się na te usługi braciszków i sióstr zakonnych. Więcéj dbano o potrzeby duchowe niż cielesne, nie brakło téż objawów dzikiego zabobonu, tak np. w Poznaniu w r. 1708 ucięto wykopanéj niewiaście posądzanéj o czary głowę na cmentarzu św. Wojciecha. W témże mieście, jak z akt kapitulnych się okazuje, władza duchowna zajmowała się zarządzeniem odosobnienia, nakazując w r. 1709 wygnać zadżumionych (*infecti expellendi*) na łąki kapitulne, wyznaczyć im żywność, wybudować szałasze i zamknąć dom zarażonych.

Władze miejskie według różnego uznania swego mniéj lub więcéj trafne wydawały i wykonywały postanowienia. We wzmiankowanym wyżéj protokule konfraternii ś. Benona w Warszawie podana jest wiadomość: „Podczas pierwszego powietrza, z miłosierdzia boskiego jedyną był pociechą dla zapowietrzonych pan Adam Buchały komendant miasta Warszawy, z którego dyspozycyi zapowietrzeni w pole wyprowadzeni byli i żywnością ile możności opatrzeni, jako téż innemi potrzebami. Do służenia zaś w potrzebach zapowietrzonym obrał się pater Henryk kapelan bractwa św. Benona; on odwiedzał wszystkich chorych i napełniwszy różnemi pokarmami wór swój zanosił w pole i rozdawał zapowietrzonym. Bractwo św. Benona wspierało jego usiłowanie i sprawiwszy wóz zbierało ofiary w mieście wożąc je zapowietrzonym“.

*(Topogr. von Danzig str. 201—203.

Jaka była dola tych wyrzuconych i prawie, rzecz można, porzuconych nędzarzy wykazują dowodnie proste i pokorne słowa siostry karmelitanki, która tego losu w Poznaniu doznała i swoje przygody w kronice klasztoru zapisała. Dr. Zielewicz ogłosił odpowiedni ustęp w Rocznikach towarz. przyj. nauk pozn. Tom VIII. 1874 str. 14 i 15. Czytamy w nim:

„Ja siostra Franciszka po frybrze i ciężkiej gorączce nadzieję wzięnam życia, bo mi się Róża okrótna od stopy aż za kolano wydała, a zatém wszystko ciało zostało zdrowe, jednak osądzono mnie za zarażoną, i wyłączyli od innych sióstr. I toć to na nas najcięższa była, że sobie trzeba było służyć, chociaż się człowiek ruszyć nie mógł, jako ja ruszyćem nogą nie mogła, ręką ją przenosiłam, przytem gorączka a musiałam się z posłania wynosić. I tak każda bez ratónku ludzkiego: przyniesiono co do posiłku, to puc (pójdź) z budy bierz sobie, och ciężko to“ .... „Przyniesą co do posilku, to trzeba wynieść naczyńko, y odstąpić daleko, na które włożono ostrożnie i znowu chory taczający się puść po to y zawsze zimno musiało być, bo daleko nosić, zimno było i na zimną miseczke złożono...... Strzeżono nas, aby jedna do drugi nie przystępowała, tylko sługa pański jeden na to oddany, to zdaleka jako mógł, pewnie nie jako należało posłużył.“

W Wilnie Rochici zajmowali się grzebaniem zmarłych i wykonywali tę posługę z poświęceniem i prostotą biblijną wprawdzie, lecz w sposób urągający wymaganiom higijeny a nawet prostej przyzwoitości. Oto są słowa świadka naocznego Załuskiego*) .... „jeden Rochita (1709) z towarzyszem podjął się grzebać umarłych...... Ten po dziś dzień zbiera trupy (ma bowiem 2 do tego wozy i dwóch pomocników) i tak wywozi pełnemi do dołu jednego po 60 i 70. Grzebie ich za miastem po górach w różnych stronach. Już od Lipca do wielkiej soboty zapisał pogrzebanych 22.862....... Towarzysz tego braciszka z wysokiego mostu spadł i kark skręcił, teraz on sam pracuje.“

W témże mieście burmistrz Jan Gawłowiecki w r. 1708 ujrzał, jak podaje Kraszewski**) „we śnie nad ranem przemawiający do siebie obraz N. Panny Łaskawéj (ten to sam, który biskup Tyszkiewicz oddał był do kościoła kanoników Lateraneńskich), aby się do niego z modłami udawano. Jakoż za radą burmistrza modliło się miasto i wymodliło ulgę chwilową. Lecz odnowiła się ta plaga w latach 1709 i 1710.“

Z Polski rozeszła się dżuma po za jéj granice we wszystkich niemal kierunkach. Do Szląska wtargnęła r. 1709 po bitwie pod Pułtawą przez zbiegów z wojska szwedzkiego i polskiego. Równocześnie prawie doznały tych smutnych nawiedzin Inflanty, Kurlandyja, Pomorze, Danija i Szwecyja. Ku zachodowi pomór dotarł do Hamburga, wstąpiwszy po drodze do Holsztyna. Kopenhaga straciła 20.822 a zatém więcéj niż połowę mieszkańców; Sztokholm 40.000, Karlskrona 16.000.

Ku południu posunęła się choroba do Węgier, Siedmiogrodu, Styryi, a w r. 1713 z Węgier do Czech i Austryi.

W Wiedniu zapadło 12.400, zmarło 9.000 = 72 %, pomiędzy nimi 10 lekarzów i 50 chirurgów. W Pradze srożyła się zarazą najzajadléj w dzielnicy żydowskiéj. W Ratyzbonie zginęło 4.000; dalej już dżuma się nie rozwlekła wstrzymana ściśle wykonywanem odosobnieniem. Spostrzeżono, że

*) Gasiorowski l. c. 90.

** Wilno t. II str. 84—88 Gasior. 88.

pomór zamilkł wszędzie po gwałtownym uraganie, który dnia 27 Lutego 1714 ponad całą Europą zahuczał.

Na zakończenie powyższego przeglądu wybuchów dżumy w Europie w dwóch ostatnich stuleciach podajemy streszczone wypadki doświadczeń nad tym pomorem, jak je wyraził jeden z jego znakomitych postrzegaczów przeszłego wieku Eggerdes *).

1) Dżuma jest chorobą bezwzględnie zaraźliwą, która z Egiptu i krajów wschodnich za pośrednictwem ludzi i towarów niekiedy się do Europy wdziera. 2) Rozszerzeniu się jej zapobiedz jedynie można ścisłém odosobnieniem chorych. 3) Z pośród przypadów ostateczna bezsilność przy braku wszelkich innych pojawów jest najpospolitsza i najniebezpieczniejsza. 4) Inne zjawiska dżumy są nader różne, a zawisły głównie od osobniczych stosunków. 5) Z pośród przesileń dżumy wystąpienie i wczesne dojrzewanie dymienic jest najpomyślniejsze i niekiedy samo wystarcza do uzdrowienia. 6) Obok dymienic mają wagę wielką przesilne, ciągłe, umiarkowane poty, acz nie są konieczne do wyleczenia. 7) Dojrzewaniu dymienic sprzyjają najbardziéj lekko drażniące przyparki (kataplazmy). 8) Często udaje się rozdzielić pomyślnie dymienice miejscowém użyciem wyskoku kamforowego. 9) Na początku choroby wymioty bądź dobrowolne, bądź wywołane Ipeką bywają zbawienne. 10) Do sprowadzenia potów przesilnych wystarcza ciepłe zachowanie się i najłagodniejsze leki napotne. 11) Wszystkie środki napotne rozpalające mianowicie dryjakiew (*theriacum*) są szkodliwe. 12) Puszczać krwi w dżumie nigdy nie należy; nawet u krwistych opóźniało to wyzdrowienie. We wszystkich innych razach wprost szkodzi. 13) Na trupach zadżumionych napotykają się najczęściéj owrzodzenia żołądka, przystudzienice na błonie śluzowéj jelit, w gruczołach kreskowych, na otrzewny, wątrobie,, płucach sercu, niekiedy wągliki w żołądku, w męcherzu i t. d.

Nie możemy pominąć wzmianki, iż w nowszym czasie odróżniono, zwłaszcza angielscy lekarze, Pearson i Francis a za nimi Aug Hirsch*) od opisanéj wyżéj Dżumy dymienicznéj, Dżumę indyjską, którą zaczęto dopiero naukowo postrzegać w r. 1815, a opisano dokładniéj skutkiem późniejszych wybuchów w r. 1836 i 1850. Siedzibą jéj są Indyje wschodnie a znamionującém zjawiskiem, występującém zaraz z początku, jest zapalenie płuc; śmiercią kończy się zwykle, już 2-go lub 3-go dnia a wtedy nie bywa dymienic, które się późniéj dopiero rozwijają. Aug. Hirsch domniemywa się, iż straszna owa śmierć czarna w stuleciu 14-tém była podobną postacią dżumy. Jednakże w późniejszych czasach nie ma śladu, aby się po za granice swéj ojczyzny indyjskiéj rozpostarła. Zrazu mniemano, że obecny wybuch w Wetlance do téj postaci odnieść należy; wszakże protokół urzędowy komisyi lekarskiéj spółnarodowéj, do któréj należy także nasz Biesiadecki, spisany dnia 8 Marca r. b. świadczy wyraźnie, że tym razem rozchodzi się o dżumę dymieniczną tak zwaną lewantyńską a nie indyjską.

---

*) Haeser Gesch. d. epid. Krankh. 539.

**) Handb. d. histor. geogr. Pathol. t. I str. 209.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Kraków, dnia 15 Kwietnia. — Redaktor Przeglądu Lekarskiego (Nr. 14. r. b.) dopatrzył się schizmy w sprawach dżumowych w łonie naszéj redakcyi. Nie chcąc dać powodu do zgorszenia w tej materyi, pospieszamy z ogłoszeniem zgodnego naszego wyznania naukowego w kwestyi praktycznéj tym razem poruszonéj.

Najprzód o istnieniu dżumy staraliśmy się podawać o ile można było bezstronne wiadomości, i dla tego, jak Przegl. Lek. słusznie przyznaje, w Nr. 7. Dwutygodnika przedmiotowo stwierdziliśmy: że dżuma nateraz wygasła w gub. Astrachańskiej. Nie idzie jednakże za tém, ażeby już wcale nie trzeba było się obawiać jéj wybuchu w Rosyi, a następnie, rozszerzenia się do krajów sąsiednich. Słusznie też bezimienny nasz korespondent wytyka, że tego rodzaju uspokojenie pociągnęło za sobą już nieraz srogi zawód, jak tego przykłady wyczytać można w dziejach dżumy, n. p. w rozprawie Prof. Oettingera, drukującéj się w naszém piśmie.

Z tego powodu nie wypieramy się zarzutu loimofobii, który nam czyni Przegl. Lek. choroba ta, jeżeli nie zbyt daleko posunięta, jest raczéj zbawienna, niż szkodliwa; albowiem w miernym stopniu jest bodźcem do czynności zabezpieczającéj od grożącego niebezpieczeństwa. Owszem, gdyby się dało, radzibyśmy ją zaszczepić, zwłaszcza właścicielom domów niedbałym o czystość i porządek i radzcom miejskim, od których zależy przyznanie funduszów niezbędnych na wszelkie skuteczne środki sanitarne. Redakcyja Dwutygodnika zatém, według zasady *„venienti occurite morbo,“* zgodnie sądziła i sądzi, że pożądaną rzeczą było ustanowienie komitetu dżumowego. Mniejsza o nazwisko tegoż, bo nawet pierwotnie była o tém mowa, żeby go nie nazywać dżumowym; ale o rzecz nam idzie, to jest, żeby komisyja sanitarna nie występowała, jak lat poprzednich, z powodu duru osutkowego lub powrotnego, dopiero wtedy, gdy już epidemija wybuchła, ale zawczasu. W czynnościach takiego komitetu jest możliwą i pożądaną pewna droga pośrednia między tém, do czego Przegląd Lekarski ma wstręt, którybyśmy programatofobiją nazwali, a suchym schematyzmem rutyny fizykackiej. Programy i projekty są idealizmem, praktyka urzędu zdrowotnego — realizmem.

Z umiejętnego zestawienia tych żywiołów powstać mogą dopiero środki sanitarne skuteczne, do których atoli potrzeba jeszcze dwóch czynników, mianowicie funduszu na potrzebne wydatki i ludzi chętnych do pracy. Tych ostatnich, o ile nam się zdaje, nie brak jest w komisyi sanitarnéj; bardzo stosownem między innemi wydawało nam się zużytkowanie tych sił komisyi do uskutecznienia rewizyi sanitarnéj miasta i to nie jednorazowéj, lecz powtarzanéj według potrzeby.

Nareszcie co się tyczy samego już komitetu dżumowego w łonie komisyi sanitarnéj, zawiązanego na posiedzeniu dnia 15 Lutego r. b. a rozwiązanego w dniu 11 Marca r. b., w saméj rzeczy zachodziła różnica zdań między redaktorami Dwutygodnika, gdy jeden, przyglądając się rzeczy z bliska, nie widział powodu opierać się jego rozwiązaniu; drugi zaś, który, z powodu słabości, nie był na tych posiedzeniach komisyi, mniemał zgodnie z bezimiennym korespodentem naszym, że krok ten był zbyt pośpieszny. W tym względzie jednakże Redakcyja całkiem się zgadza, że niektóre z czynności rozpoczętych przez b. komitet dżumowy, powinny być w ten lub w inny sposób wytrwale daléj prowadzone, i że czyto obszerny program czynności, czyto drobny projekt szczegółowy, większą ma w sprawach sanitarnych miasta wartość, aniżeli wnioski ujemne niektórych członków, których sceptycyzm, udzielając się innym członkom komisyi sanitarnéj, zamiast ich pobudzać do pracy, zachęca raczéj do wygodnego *far niente.*

Z końcem Marca przeniesiono chorych ze szpitala Św. Ducha do szpitala św. Łazarza a mianowicie: obłąkanych pomieszczono obecnie w nowo wystawionym zakładzie dla obłąkanych, oddział chorób wenerycznych i skórnych wraz z oddziałem chirurgicznym oraz położniczym pomieszczono w zabudowaniach dawnego szpitala Św. Łazarza stosownie przerobionych, a oba oddziały wewnętrzne znalazły pomieszczenie w nowo wystawionym budynku szpitalnym, w którym prócz tego mieści się zarząd szpitala. Prócz tego między kościołem Św. Łazarza a nowo wystawionym zabudowaniem szpitalnym znajduje się budynek gospodarczy zawierający kuchnię, pralnię i łazienki. Wewnętrzne wykończenie tego ostatniego budynku właśnie dokonywa się obecnie.

Amsterdam. Od połowy Stycznia rb. prof. Forster miewa na tutejszym Uniwersytecie wykłady higjeny. Gdy gotową będzie jego pracownia, którą urządza obecnie prowizorycznie, wykładać będzie kurs praktyczny na wzór monachijskiego, nastąpi to z początkiem Maja rb.

Studtgardt. Niemieckie stowarzyszenie ochrony zdrowia publicznego odbędzie tu swój zjazd w bieżącym roku, a jeden z przedmiotów rozpraw stanowić będą środki ochronne przeciw zawleczeniu chorób zakaźnych.

Berlin. Parlament Cesarstwa Niemieckiego uchwalił w dniu 25 Marca r. b. 312.000 marek na zakup domu dla państwowego Urzędu zdrowotnego. W dniach zaś 1 i 2 Kwietnia rb. obradował parlament nad ustawą o fałszowaniu pokarmów.

Berno. Ustanowiono tu komisyję sanitarną przy Rządzie związkowym z 5 członków złożoną.

Paryż. Wydział lekarski przyznał Dr. Proust nagrodę z fundacyi Châteauvillarda w kwocie 1000 fr. za dzieło: *Traité d'hygiène*, a zaszczytną wzmiankę Dr. Lacassagne za konferencyje z medycyny sądowéj.

Międzynarodowe stowarzyszenie dla wody do picia utworzoném zostało przy sposobności międzynarodowego kongresu higijenicznego w Paryżu. Prezydentem honorowym tego Stowarzyszenia jest znany higijenista angielski Edwin Chadwik, a rzeczywistym Gubler. Zadaniem tego stowarzyszenia ma być zwrócenie uwagi Rządów na stan wody do picia w różnych krajach. Z higijenistów niemieckich należą do tego Stowarzyszenia lekarz jeneralny Dr. Roth, Dr. Wasserfuhr, i Prof. Dr. Reclam. (*D. m. W.* 1879 № 4.)

STATYSTYKA

Ruch chorych w szpitalach w roku 1877.

Zakłady lecznicze	Liczba zakładów	Ilość łóżek	Pozostało z końc. r. 1876			Przybyło w r. 1877			Leczono w ciągu r. 1877		
			mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem
Powszechne	25	2610	951	858	1809	13267	10405	23672	14218	11263	25481
Izraelickie	15	591	155	169	324	2382	1703	4085	2537	1872	4409
Braci miłosierdzia . .	2	42	29	5	34	519	132	651	548	137	685
Sióstr „ . .	10	282	97	107	204	2659	2442	5101	2756	2549	5305
Prywatne	12	504	88	54	142	1144	718	1862	1232	772	2004
Razem . . .	64	3829	1320	1193	2513	19971	15400	35371	21291	16593	37884

Dżuma. Dziś uspakajające tylko wiadomości mamy do zapisania. Przypadek, który, jak donieśliśmy w poprzednim Nrze zdarzył się 21 z. m. w Wetlijance, zakończył się wyzdrowieniem i nie stał się nowym ogniskiem zarazy, czego się można było obawiać. Członkowie komisyi międzynarodowéj powracają już z swéj wyprawy. Doniesieniami uspokoili już oni Rządy tak dalece, że w Niemczech i Austryi cofnięto już zakazy ograniczające przewóz towarów. W Cesarstwie niemieckim kroki zarządzone rozporządzeniem ministerstwa z d. 20 Lutego rb. znajdować mają zastosowanie nadal jedynie do towarów przywożonych z portów rosyjskich morza Czarnego i Azowskiego.

W Austryi zaś ogłoszono następny reskrypt ministerstwa:

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu z d. 8 Kwietnia 1879 odnoszące się do ograniczenia zakazu przywozu i przewozu towarów, wydanego pod d. 1 Lutego 1879 L. 15 D. P. P. z powodu niebezpieczeństwa dżumy panującéj w Rosyi.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu z d. 1 Lutego rb. L. 15 D. P. P., dotyczące zakazu przywozu i przewozu wielu gatunków towarów z Rosyi, znosi się niniejszym po porozumieniu z król. węgierskim Rządem; jednakowoż utrzymuje się jeszcze aż do dalszego rozporządzenia zakaz przywozu i przewozu używanéj bielizny i pościeli, używanéj odzieży, oraz szmat i gałganów wszelkiego rodzaju.

Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu z d. 7 Czerwca 1878 L. 50 D. P. P. wydany, a rozporządzeniem z d. 1 Lutego 1879 L. 15 D. P. P. tylko co do państwa Niemieckiego zniesiony zakaz przywozu i przewozu pierza, znosi się niniejszém także dla całego okręgu celnego austro-węgierskiego i dalmackiego.

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Taffe w r. Chlumecky w r. Pretis w r.

Równocześnie zwinięte zostały ekspozytury sanitarno-policyjne ustanowione w Szczakowéj, Brodach, Podwołoczyskach, Bełzcu, Skale i Husiatynie. Ustaje również od dnia 9 bm. dezinfekcyja sukni i pakunków podróżnych przybywających z Rosyi. Warunek, aby przybywający z Rosyi mieli na paszportach poświadczone, iż w ostatnich 20 dniach znajdowali się w okolicach niepodejrzanych pozostał jeszcze obowiązującym.

W gubernii astrachańskiéj można uważać dżumę za wygasłą. O innych okolicach Rosyi nie ma doniesień, aby gdzieś pojawiła się dżuma, a co do tych okolic, o których pisaliśmy w poprzednim Nrze, że panują w nich choroby podejrzane, dzienniki nie podają bliższych szczegółów.

LEKARSKA.

Ruch chorych w szpitalach w roku 1877.

Z tych wydalono: ulczonych – mężczyzn	ulczonych – kobiet	ulczonych – razem	z polepszen. – mężczyzn	z polepszen. – kobiet	z polepszen. – razem	nieuleczon. – męż.	nieuleczon. – kobiet	nieuleczon. – razem	Zmarło – mężczyzn	Zmarło – kobiet	Zmarło – razem	Ubyło w ciągu roku 1877 – mężczyzn	Ubyło – kobiet	Ubyło – razem	Pozostało z koń. r. 1877 – mężczyzn	Pozostało – kobiet	Pozostało – razem
9294	7719	17013	1742	1114	2856	595	446	1041	1533	1017	2550	13164	10296	23460	1054	967	2021
1942	1385	3327	86	70	156	61	65	126	282	205	487	2371	1725	4096	166	147	313
458	126	584	12	—	12	—	—	—	43	6	49	513	132	645	35	5	40
2253	2039	4292	192	154	346	58	89	147	159	170	329	2662	2452	5114	94	97	191
868	515	1383	117	62	179	18	6	24	152	136	288	1155	719	1874	77	53	130
14815	11784	26599	2149	1400	3549	732	606	1338	2169	1534	3703	19865	15324	35189	1426	1269	2695

Śmiertelność w Wrocławiu w ciągu roku 1878. Zmarło ogółem 8·230 osób (30·8 z 1000 mieszk.) W ciągu pierwszego roku życia zmarło 2.436 (38·17%), do piątego roku życia 4.512 (52·40% wszystkich zmarłych). Co do przyczyn śmierci to 12·56% przypada na biegunki i nieżyt jelit, 8·05% na gruźlicę 6·15% na zapalenie płuc i krtani, 1·53% na płonicę; (na odrę nikt nie umarł) 1·29% na dyfteryję, 1·28% na dur brzuszny, 0·37% dur plamisty, a 0·28% na gorączkę połogową.

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH

Związek Tow. Lek. rakuskich.

Otrzymaliśmy z Prezydyjum Związku Tow. Lek. rak. następujące doniesienie:

Uruchomieni lekarze rezerwowi w Bośnii. Jak wiadomo Wydział wykonawczy Związku Tow. Lek. rak. zaniósł do Ministerstwa wojny petycyję o uwolnienie lekarzy c. k. rezerwy znajdujących się w Bośnii. C. k. Ministerstwo wojny odpowiedziało obecnie na tę petycyję Wydziału wykonawczego, podając do wiadomości, że w ciągu Kwietnia rb. znaczna liczba lekarzy c. k. rezerwy uwolnioną zostanie. Uwolnienie wszystkich lekarzy c. k. rezerwy, do czynnéj służby powołanych, na teraz ze względów wojskowych nie jest możliwe. Jeżeli jednak nie zajdą nadzwyczajne jakieś zdarzenia to państwowe Ministerstwo wojny będzie w stanie już w najbliższym czasie uwolnić ze służby czynnéj wszystkich lekarzy c. k. rezerwy do służby téj powołanych.

Celem uczczenia 25 letniéj rocznicy zaślubin JCMości Stowarzyszenie lekarzy w Dolnéj Austryi postanowiło przyczynić się do wydania książki ludowéj o nauce zdrowia.

Z tego powodu rozpisuje konkurs o nagrodę 300 złr. za najlepszą pracę dotąd nie ogłoszoną, a która najdaléj po dzień 31 Grudnia rb. przesłaną zostanie do Prezydyjum Stowarzyszenia (*Wiedeń* VIII *Piaristengasse* 17).

Książka ta ma zawierać najpotrzebniejsze szczegóły z anatomii ludzkiéj daléj wiadomości z fizyologii i higijeny, które byłoby pożądaném, aby lud znał przedstawione w przystępnéj formie (względnie z rycinami). Praca ta objętości mniéj więcéj 15 arkuszy druku, winna być po niemiecku napisaną.

Tak rękopisy ubiegających się, jak koperty zawierające ich nazwisko, a które dopiero po przyznaniu nagrody otwarte zostaną, winny być opatrzone jednakiem godłem. Prace nie uwieńczone nagrodą wraz z nierozpieczętowanemi kopertami zostaną autorom za wymienieniem godła zwrócone.

Stowarzyszenie zastrzega sobie bliższe postanowienia co do wydania i nakładu, zrzeka się jednak z góry wszelkich materyjalnych korzyści na rzecz autora pracy nagrodzonéj.

Zarząd Stowarzyszenia wybrał na sędziów: Radcę dworu Dra Karola Langera Prof. anatomii w Uniw. Wied. Dra Józefa Nowaka prof. nadzwycz. higijeny w tymże Uniw. i Radzcę zdrowia Dra Andrzeja Witlacila.

Wiedeń w Marcu 1879.

Zarząd
Stowarzyszenia lekarzy w Dolnéj Austryi.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Śmierć z przekrwienia mózgu i płuc u pijaka, przypisywana gwałtom zewnętrznym.

Przypadek sądowo-lekarski opisał Prof. Dr. Janikowski.

Jan M. policyjant w miasteczku N. lat 45 liczący, zdrów i silny, nałogowi pijaństwa oddany, w dniu 24 Lutego 18** znajdował się w kancelaryi urzędowéj do godz. 8 wieczorem. Potem, zjadłszy kolacyję, wyszedł na miasto winszować kilku osobom z powodu zaczynających się zapust, za co częstowany był wódką i ciastem. Po godzinie 10-téj wrócił do kancelaryi. O godz. 11 jeden ze świadków widział go leżącego przy domu Józefa O. tak, iż głowa przytykała do sciany domu i zdawało się temuż śwadkowi, że był pijany. Ubranie Jana M. dnia tego składało się z surduta przechodzonego ale jeszcze dość dobrego, ze spodni, płaszcza i czapki. W nocy tegoż dnia temperatura powietrza wynosiła $3^1/_2$ stopnia zimna i wiał wiatr wschodni.

Nazajutrz zrana o godz. 7 znaleziono Jana M. już nieżywego, leżącego na rynku na wznak przy domu Anny A. w ten sposób, że nogi zwrócone były ku drzwiom domu. Na głowie nie miał czapki; twarz była krwią zbroczona i błotem powalana, w nosie i w ustach jego znajdowała się krew zsiadła; spodnie były do kolan spuszczone; but z lewéj nogi ściągnięty leżał opodal od ciała; cała odzież była błotem powalana, zakrwawiona, podarta; na 4 stopy od progu drzwi, przy których leżały zwłoki Jana M., znajdowała się znaczna ilość krwi, zajmująca powierzchnię równą talerzowi; w innym znowu miejscu, na dwie stopy od progu, była także krew lecz w mniejszéj ilości; a prócz tego widziano téż ślady jéj za węgłem domu; płaszcz zmarłego leżał pod ścianą domu.

Trzech śwadków zeznało pod przysięgą, że przechodząc zrana o godz. 6 około domu, gdzie ciało Jana M. leżało, nie widzieli tam żadnego trupa.

Oględziny sądowo-lekarskie dopełnione w d. 27 Lutego, przez Dra A. i chirurga B., wykazały co następuje:

Zwłoki Jana M. ubrane były w surdut stary, z tyłu podarty, w kamizelkę i koszulę porozrywaną i w spodnie sukienne, do kolan ściągnięte, błotem powalane; prócz tego na jednéj tylko nodze był but.

Szyja była krótka, twarz nabrzmiała, powalana krwią, któréj ślady znajdowały się także w nosie i w ustach; na prawém policzku widzieć się dawała plama czerwona do dwóch cali szeroka; druga plama ciemno czerwona, na cal długa, zajmowała nos; trzecia znajdowała się pod nosem; a prócz tego było ich jeszcze trzy na czole ze strony prawéj; w miejscach tych za nacięciem były drobne wybroczyny w skórze. Uszy i kark miały barwę siną. Na klatce piersiowéj ze strony prawéj było kilka plam sinych i zadrapań skóry, a ze strony lewéj trzy zadrapania podłużne. Na ramieniu i przedramieniu prawém, znajdowały się także sińce i podrapania skóry; całe ramię lewe było zasiniałe i podrapane; widziano téż sińce na obu kolanach, na udzie prawém i na goleni prawéj. Sińce na klatce piersiowéj i na odnogach okazywały za nacięciem wybroczyny nie głęboko w tkankę

podskórną sięgające. W otworze stolcowym była wypadnięta kiszka odchodowa wielkości pięści, barwy czerwonej.

Powierzchnia wewnętrzna powłok czaszkowych w miejscu odpowiadającem kościom skroniowym była sina; naczynia krwionośne opon mózgowych i samego mózgu, znaleziono krwią nadzwyczaj przepełnione; na podstawie czaszki, po wyjęciu mózgu, było około $1/2$ uncyi krwi ciemnej płynnej.

Płuca barwy ciemno różowej, sprężyste, wypełnione były krwią pienistą, ciemno czerwoną: prawe było do żeber przyrośnięte. Serce tłuszczem obficie pokryte, zawierało skrzepy krwawe w obu połowach. W żołądku, którego treść papkowata wydawała woń kwaśną, nieco wyskokową, błona śluzowa była zgrubiała, mocno pofałdowana, szarawa, a w dnie żołądka ciemno czerwona, gęstym śluzem wszędzie pokryta. Wątroba powiększona, nieco stłuszczona; kiszka odchodowa wypadnięta okazywała ślady przewlekłego przekrwienia; w innych trzewach nic nie zwykłego nie znaleziono.

Zdaniem obducentów, Jan M. umarł na apopleksyję mózgową, do której przyczyniły się urazy zewnętrzne, jakkolwiek nie można ich zaliczyć do ciężkich uszkodzeń.

Lekarze wezwani do rozprawy końcowej Dr. C. i chirurg D. orzekli: że śmierć Jana M. nastąpiła, albo ze wstrząśnienia mózgu wskutek urazu wywartego na czaszkę, o którym świadczą sińce znalezione na głowie; albo z udaru mózgowego, który wywołały: pobicie Jana M. w nocy, wystawienie go na wpływ zimnego powietrza, tudzież stan opojenia, w którym się wtedy znajdował.

Sąd z powodu sprzeczności zdań udał się jeszcze do Wydziału lekarskiego Uniw. Jag., którego orzeczenie było następujące:

I. Przy oględzinach sądowych zwłok Jana M. znaleziono naczynia krwionośne opon mózgowych i samego mózgowia nadzwyczaj krwią przepełnione, przyczem płuca także były krwią ciemną napełnione; najbliższą zatem przyczyną śmierci Jana M. było przekrwienie mózgu i płuc.

II. Do takiego rodzaju śmierci był on usposobiony, jako krępo zbudowany, krótką szyję mający i nałogowi pijaństwa oddany. Nałogu tego, oprócz zeznań świadków, dowodzą zmiany w żołądku, tj. nieżyt przewłoczny tegoż i stłuszczenie wątroby.

III. Za jedyną przyczynę powodową udaru mózgowego i przekrwienia płuc Jana M., nie można uważać uszkodzeń ciała doznanych przez niego przed śmiercią, a których dowodzą sińce i podrapania, opisane w wywodzie oględzin, tudzież podarta odzież Jana M.; wszystkie bowiem te uszkodzenia były mało znaczące i żadne z nich do cięższych uszkodzeń policzyć się nie da.

Zebrało się tu więcej przyczyn powodowych, któremi mianowicie były: stan opojenia Jana M. w nocy dnia 24 Lutego, bicie się i szamotanie z osobami, których jednak śledztwo sądowe nie wykryło; nareszcie, po zmęczeniu się przez to szamotanie, wpływ powietrza zimnego.

Stanu opojenia Jana M. domyślać się każe treść żołądka, woni kwaśnej nieco wyskokowej i przekrwienie błony tegoż *in fundo ventriculi*.

Szamotania się jego i bicia w tym stanie, dowodzą liczne sińce i podrapania na różnych częściach ciała jego dostrzeżone, tudzież podarta odzież, która przed wieczorem była jeszcze cała.

Nareszcie co się tyczy zimna, wiatr wschodni, przy $3^1/_2{}^0$ zimna, działając na człowieka pijanego i szamotaniem się zmęczonego, powiększyć musiał i tak znaczny napływ krwi do głowy i stał się przez to przyczyną przyśpieszającą rodzaj śmierci wyżej wzmiankowany.

IV. Rzeczą jest prawdopodobną, że śmierć ta zaskoczyła Jana M. w tem samem miejscu, w którem go zrana d. 25 Lutego znaleziono. Prze-

mawia zatém znaczna ilość krwi, z nosa prawdopodobnie pochodzącéj, którą w bliskości zwłok w kilku miejscach widziano.

Nakoniec okoliczność ta, iż płaszcz Jana M. leżał pod ścianą domu, a spodnie znaleziono do kolan spuszczone, da się w ten sposób wyjaśnić, że Jan M., mając opadnięcie kiszki odchodowéj, doznawał przed śmiercią parcia na stolec i chciał potrzebie téj naturalnéj zadość uczynić.

DROBIAZGI SĄDOWO-LEKARSKIE.

* **Z powodu dwojga zwłok wydobytych z rzeki** a bardzo już nadwerężonych, prof. E. Hofmann w Wiedniu czyni między innemi następujące uwagi co do sprawdzania tożsamości i co do tłuszczowosku.

a) Tożsamość jednego z trupów stwierdzono na zasadzie kwitku, który się dobrze przechował w portmonetce w częściach miękkich trupa, wydobytych z miednicy tegoż. Ztąd wynika ta prosta przestroga, ażeby w podobnych przypadkach, jak najstaranniéj przeszukiwać miazgę części miękkich, choćby na pozór nie wielkiego można się było ztąd spodziewać skutku;

b) co do tłuszczowosku *adipocire* to wbrew dawniejszemu tłumaczeniu, według którego tenże miał powstawać z przeistoczenia pośmiertnego z rozmaitych części miękkich osobliwie zaś mięśni, Dr. H. mniema, że ta istota powstaje tylko ze zmydlenia tłuszczu w zwłokach; a zdanie to opiera na przykładzie czerpanym ze zwłok wydobytych z wody, gdzie tłuszczowosk na kształt luźnéj powłoki zajmował miejsce odpowiadające tkance tłuszczowéj podskórnéj, próżny zaś przestwór między tą warstwą, a kośćmi rurkowatemi poprzegradzany szczątkami błon ścięgnistych przemawiał za tém, że mięśnie, które tam się przed tém znajdowały, uległy prędszemu zniszczeniu przez zgnicie. (*Wien. Med. Wochenschr.* 1879, №№. 5—7).

* **Komisyja sądowo-lekarska Tow. lek. krakowskiego** odbyła w dniu 21 Marca rb. pierwsze posiedzenie, na którém:

1) Prof. Dr. Bojarski miał rzecz o stósunku znawców lekarskich do sądu.

2) Prof. Dr. Blumenstok streścił artykuł prof. Hofmanna z Wiednia o dwóch trupach wydobytych z wody. (Obacz powyżéj wzmiankę o tym artykule). W dyskusyi nad tym przedmiotem Dr. Sciborowski dołączył uwagi o tłuszczowosku otrzymanym z ciał zwierzęcych podług doświadczeń Hartkola. Autor ten robił doświadczenia w następujący sposób: brał całe ciała zwierzęce lub ich części i pozostawiał przez czas dłuższy zanurzone w wodzie stojącéj lub bieżącéj zamknięte w skrzyniach drewnianych, których ściany miały liczne drobne otworki, przez które woda przepływać mogła. Wynik doświadczeń jego był taki: ścierwa zakopane w ziemi suchéj wcale się nie zmieniły w tłuszczowosk, a tłuszcz pierwotnie znajdujący się w tychże ulegał zgniliźnie, zamieniając się w rodzaj mydła nieznośnéj woni. W razie zanurzenia w wodzie przez czas od 1 do 3-ch lat całe prawie ścierwo przechodziło w tłuszczowosk; najpierwéj zmianie téj podlegał mózg i trzewa a zwłaszcza jelita, późniéj mięśnie, ścięgna, więzadła, chrząstki, kości tylko wtedy, jeżeli ścierwo pochodziło z młodego zwierzęcia; kości ze zwierząt starszych wcale zmianie téj nie podlegają. Ciała i ścierwa zanurzone w wodzie stojącéj zamieniały się całkowicie w tłuszczowosk wcale nic na wadze nie tracąc, a czasem nawet więcéj ważyły, zanurzone w wodzie bieżącéj traciły od 10 do 15%. Tłuszczowosk otrzymany z ciał zanurzonych w wodzie bieżącéj jest biały, zaś w wodzie stojącéj jest żółty i wydaje woń niemiłą, którą może utracić przez zanurzenie go w wodzie bieżącéj.

Ciekawą rzeczą jest dalej to, że przemiana ta następuje wtedy, jeżeli ciała te wraz ze skórą były zanurzone, bo odarte ze skóry przechodzą także w tłuszczowosk ale tylko w części, większa część bowiem ginie spłukana wodą; jak się zdaje przemiana ta postępuje od wewnątrz ku zewnątrz.

3) Tenże odczytał list kolegi z prowincyi, użalającego się na objaśnienia ubliżające godności zawodu lekarskiego (w „Przeglądzie lek." stoi: „interpelacyje", zapewnie miało być: „interpretacyje") które władza krajowa dołączyła do reskryptu Minist. sprawiedliwości z dnia 21 Grudnia 1878, L. 15,570. (Ob. „Dwutygodnik" Nr. 5 r. b., str. 42). W dyskusyi Prof. Blumenstok objaśnił, że prawie wszystkie rozporządzenia ministeryjalne, które w ostatnich latach na niekorzyść lekarzy sądowych wydawano, były następstwem rekursów przez kilku kolegów w kraju zanoszonych aż do téj najwyższéj instancyi, że więc skutek wprost przeciwny oczekiwaniu, a co większa szkodliwy dla wszystkich, powinien być nauką, że nie godzi się nużyć ministerstwa sprawami tak drobiazgowemi. Następnie na wniosek prof. Bojarskiego i Dra Ściborowskiego uchwalono w przedmiocie wyż wspomnionych „interpretacyj" uwłaczających zawodowi lekarskiemu uczynić odpowiednie przedstawienie nowemu Prezydentowi Sądu wyższego, gdy tenże już będzie zamianowany.

4) Na wniosek Prof. Blumenstoka uchwalono prosić c. k. Namiestnictwo o to, aby ściśle był wykonywany §. 9 rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. i sprawiedl. z d. 28. Stycznia 1855 r. (Nr. 26. Dz. p. p.), wedle którego „przełożony gminy wystarać się powinien jeszcze przed zejściem się komisyi o izbę jasną, obszerną, któraby w razie zimna mocnego opalić można, tudzież zamówić ma oprócz świadków sądowych człowieka, zdatnego do pomocy przy oględzinach, jako téż zarządzić w ogóle wszelkie odpowiednie przygotowania," którytо przepis niemal wszędzie pozostał martwą literą.

5) Tenże odczytał kilka orzeczeń sądowo-lekarskich, z któremi się spotkał przy rozprawach w tutejszym sądzie, nie tyle zajmujących treścią, ile raczéj odznaczających się dziwną budową, dowodzeniem prawdziwie scholastycznem i tendencyją nakręcania zdań do uprzedzenia z góry powziętego, że orzeczenie tak a nie inaczéj wypaść musi, bez względu na to, że wynik sekcyi za czém innem przemawia.

6) Wreszcie Komisyja na wniosek Przewodniczącego (Prof. Blumenstoka) obrała jego zastępcą kol. Obalińskiego, oraz uchwaliła zaprosić na członków prof. chemii Dra Czyrniańskiego i prof. prawa cywilnego Dra Zatorskiego. (*Przegl. lek.*)

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Wydział krajowy mianował w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie sekundaryjuszami 1 klasy: Dr. Maksymilijana Kohna, Dr. Jana Roznera i Dr. Tytusa Wasilewskiego, sekundaryjuszami 2 klasy: Dr. Leona Kossaka; i Dr. Wiktora Żelażowskiego.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. —W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.